

zie Japońskim. Pewnego dnia ci korespondenci, którzy siedzieli w Tokio, zrobili oryginalne bezrobocie i postanowili nie telegrafować o Japonii ani słówka. Nawet ta gr. żba nie przeraziła jenerałów i urzędników Japońskich.

Teraz, w Portsmouth, powtarza się to samo. Dyplomaci japońscy mają usta poprostu zamurwane. Nic z nich nie można wydostać. I to w ojczyźnie najbardziej śmiałych, najbardziej pomysłowych reporterów! Wszystkie sztuczki i manewry, w innych wypadkach niezawodne, rozbijają się niby woda o piersi skały granitowej.

Japończycy stracili łaski prasy amerykańskiej. Płata im ona rozmaite figle. Puszczą w świat relacje o przebiegu narad—zabarwione co najmniej sepią. Czasem nawet tuszem chińskim! Boć zerwanie obrad nie jest pożądanem dla Japonii.

Dalej prasa amerykańska rozpuszcza wiadomości, że rokowania — pomijając ich rezultat ostateczny — same w sobie natrafiają na liczne rafy podwodne. Tutaj publicyści amerykańscy spekulują poprostu na małą znajomość historii europejskiej wśród swoich czytelników. Toć obrady w Portsmouth toczą się niby pociąg pośpieszny w porównaniu np. z nieładami w Monastyrze, znanymi pod mianem „Pokoju Westfalskiego“ (1648).

Rokowania rozpoczęto jeszcze pod koniec 1641 roku. Potem je na czas pewien przerwano i znowu rozpoczęto w 1644 roku. Spory co do etykiety ciągnęły się latami całymi.

Tymczasem wojna trwa dalej, staczano duże bitwy i zdobywano miasta. Do podpisania pokoju doszło dopiero 24 października 1648 roku.

Kongres Wiedeński trwał już krócej, ale w każdym razie dosyć długo. Od września 1814 roku do czerwca 1815 roku. Akt końcowy podpisano 9 czerwca 1815 roku.

Układy w Frankfurcie nad Menem zaczęto jeszcze w kwietniu 1871 roku. Pierwsze posiedzenie urzędowe odbyło się przecie dopiero 6 maja. Już dnia 10 maja podpisano traktat. Ale też klęski Francji były ciężkie.

Co się jednak stanie w Portsmouth, czy tam już pokój zostanie zawarty, czy nie, dziś o tem jeszcze nie powiedzieć nie możemy.

Do charakterystyki stosunków, panujących w Rosji, a wywołanych wojną, mogą posłużyć dwa następujące wesołe fakty, opisane przez jednego z korespondentów lwowskich pism w Petersburgu. Korespondent ów pisze:



Z wojny ros.-jap.: Japończycy, przeszukując zdobycze swoje, znajdują jeden wóz pełen szampana.

„Kramolników“, czyli ludzi, robiących bunt, łowią na wszystkie strony. W jednym z powiatów głębokiej Rosji urządnik pojmał najgłówniejszego kramolnika, podejrzanego o to, że jest to — sam cesarz japoński, m i k a d o. O ile można wyrozumieć, pobejrzenie powstało stąd, iż aresztowany, mając wygląd męski, ubierał się jak kobieta.

„Cesarza-mikadę“ zaczęto rewidować. Pokazało się, że jest to — kobieta. Przenikliwy urządnik zawyrokował:

— A więc to... cesarzowa japońska!

„Japońską cesarzową“ wzięto do kozy. Tutaj pokazało się, że to dziewczyna rosyjska, a nie japońska i nigdy w życiu swoim zamaż za japońskiego „mikadę“ nie wychodziła.

Urządnik rozgniewał się i puścił w ruch kulaki.

— Za co bijesz? — pytają go.

— A za to, że ma oszukańczy wygląd. Przez nią popełniłem haniebną omyłkę.

Obecnie na kolei władzykaukazkiej żandarm Szłykow pojmał.. marszałka Ojamę. Stało się to dość niespodziewanie. Szłykow, celem utrzymania niczem niezakłóconego porządku, przechadzał się po peronie stacji Kawkazkaja. Nagle spostrzegł, że do wagonu pcha się „podejrzany człowiek“, z wyglądu „bezw warunkowo Japończyk“. A nie taki sobie zwykły Japończyk, a bezw warunkowo „kramolnik i agitator“.

Szłykow — strach, jaki rozumny! Natychmiast pojął, o co rzecz chodzi:

— Ehe, to ten przeklęty Ojama przyjechał buntować naród!

Jedno skinienie ręką. Wagon otoczono natychmiast. Marszałka Ojamę wywleczono za kołnierz z wagonu i poddano badaniu.



Z wojny ros.-jap.: Odjazd rezerwistów japońskich na pole walki.